

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »SOSPONDARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Scholastyki P.
Jutro: Lucyusza B.
Pojutrze: Gaudentego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 37 zach. 5 12.
Jutro „ „ 7 36 „ 5 14.
Pojutrze „ „ 7 34 „ 5 16.

Obowiązki czytelników gazet.

Są bez zaprzeczenia tacy rodacy, którzy w piśmie polskim upatrują — i to słusznie — poważną dźwignię w podtrzymaniu narodowości i ideałów narodowych, w jednoczeniu sił naszych w obce niebezpieczeństwa wynarodowienia.

Są i tacy czytelnicy gazet polskich, którzy w głębszym rozumieniu celów i dążeń prasy, nie o uszcząją żadnej sposobności, aby ją poprzeć, aby jej zyskać nowych czytelników. Wiemy o tem, bo i mamy tej ich gorliwej i szczerzej pracy dowody.

Atoli nie dość, aby tylko jedna dzięsia zaledwie część czytającego społeczeństwa polskiego przejęła się rozumieniem patriotycznych i społecznych celów naszej prasy, nie dość, aby mała tylko cząstka wiedziała, że uratowany dla sprawy narodowej jest każdy ten, kto nie czytając dawniej żadnej polskiej gazety, zostanie czytelnikiem i zwolennikiem polsko-katolickiej prasy. Nie, Bracia, od wszystkich czytelników, od wszystkich bez wyjątku rodaków, ma prawo nasza prasa żądać takiego pojmowania doniosłości pism polskich, ma prawo zwłaszcza z początkiem roku się zapytać: „Bracia, coście zrobili, coście zdziałali w ciągu roku, aby z nad przepaści wynarodowienia ocalić obojętnych dla sprawy rodaków? Czyście przez bezpośredni wpływ osobisty starali się ich utwierdzić w tem wszystkim, co jest chlubą i zaszczytem każdego prawego Polaka? Czyście szerzyli pomiędzy naszą młodszą brać dobre polskie książki? Czyście starali się zjednywać nowych czytelników dla gazet, które abonujecie?»

A jeżeliście dotychczas tego nie uczynili, to jest jeszcze i teraz ku temu czas. Bracia! to wasz święty, polsko-katolicki obowiązek! Każdy z was ma sposobność zetknięcia się mianowicie w niedzielę i święta, z licznym gronem osób, przyjaciół, znajomych, a tych właśnie zachęcać należy do abonowania gazet polskich, a w danym razie zawiadomić wydawnictwa pism, że tym a tym osobom należy posłać numery okazowe.

Rodacy! to święty obowiązek czytelników. Tak, Bracia, niejednemu przemówią do serca ciepłe słowa pisma, niejedni, co na obczyźnie już obojętnością serce swoje zmroził, odczuje prawdziwą tęsknotę do swoich, zaznaje się więcej zajmować sprawami polskimi, zacnie dzieci wychowywać po polsku i uratowany będzie dla naszego społeczeństwa.

Nasze gazety dają to, na co je stać, a większość ich daje zawsze wszystko ze szczerzego serca, myśląc zawsze o dobru ogólnem i dążąc do zapracowania sobie na uznanie ludzi bezstronnych i sprawiedliwych. A więc, Bracia Rodacy, pamiętajcie i wy o obowiązkach waszych w obec gazet polskich, tak jak i my, szczerze i sumiennie pamiętamy o świętych obowiązkach w obec was.

Z parlamentu niemieckiego.

Na porządku dziennym były we czwartek obrady nad etatem kanclerza Rzeszy.

Socjalista Ledebour żąda zniesienia całego prawa przeciw Jezuitom, gdyż ono jest prawem wyjątkowym, a socjaliści zwalczają wszystkie takie prawa bez wyjątku. Przyjaźń kanclerza z Centrum jest całkiem zrozumiałą, gdyż dla poparcia obecnej polityki ekonomicznej kanclerza, Centrum jest główną jej podporą. Wybory powinny odbywać się w niedzielę, aby ludność zajęta całodzienną pracą mogła swobodnie z nich korzystać. Stronnictwa obywatelskie odczuwają to boleśnie, że dla braku dyet zasiadają w Izbie posłowie, których zwykłym zajęciem są polowania na bażanty. Tych trzeba przepędzić na cztery wiatry, a na ich miejsce posłać ludzi, pojmujących swoje zadanie na seryo. Rozterki pomiędzy rządem a agraryuszami są, zdaniem mówcy, tylko chwilowe. Gdy chodzić będzie o walkę przeciw socyalistom, niezawodnie między poważnionymi nastąpi od razu miła zgoda.

Obecna polityka światowa kanclerza nie podoba się socyalistom. Awanturnicze mieszanie się we wszystkie zatargi międzynarodowe ubliża powadze państwowej i szkodzi niemieckiemu handlowi.

Najlepszym tego dowodem ostatnie »cięte« popisy w Wenezueli. Marynarka niemiecka działała tam w tym samym duchu, co policja pruska na lądzie. Polityka szerokiej gęby jest tem zgubniejszą, że podburza przeciwko Niemcom całą zagranicę.

Lecz nie tylko zagranicą, ale także u siebie w domu postępuje sobie rząd w podobny sposób przeciw innym narodowościom. Ministrowie pruscy nękać Polaków na każdym kroku, a malborska mowa cesarza przeciwko polskiej zuchwałości posiada w tym związku osobliwsze znaczenie. Ministrowie uprawiają germanizację i narodową politykę nawet kosztem konstytucji i to przeciw własnym urzędnikom — wszystko to jest następstwem przesadnego ubóstwiania zasad narodowych, w którym właśnie leży podrażnienie innych. Gdzież pokazała się ta polska zuchwałość w takim stopniu, że trzeba ją było zwalczać aż takimi środkami? Kanclerz nazwał Polaków narodem króliczym. Niechaj zważy tylko na to, że rozmnażanie się narodu zależy głównie od ekonomicznego położenia, albo od pojedynczych warstw. Im więcej będą uciskanymi, tem silniej się rozmnożą.

Obecna polityka przesławcza wytwarza pomiędzy Polakami coraz silniejszy proletaryat, a ten również mieści w sobie potęgę rozwoju liczebnego. Polityka germanizacyjna podsyci tylko rozgoryczenie wśród Polaków, a pod takimi warunkami jest obowiązkiem narodu bronić się przeciw polityce rządowej, będącej polityką ucisku. Doszło już tak daleko, że podobne traktowanie innych narodowości i wyznań nazywa się polityką narodową, choć każdy wie o tem dobrze, że taka polityka szerzy właśnie zepsucie pośród narodu. Drastycznym przykładem tego jest dy-

misya wysokiego urzędnika, który swoim podwładnym nie pozwalał uprawiać takiej polityki gwałtów.

W odpowiedzi na wywody mówcy poprzedniego bronił hr. Bülow światowej polityki rządu i starał się na mocy ostatnich lat dziesięciu przedstawić ją w najkorzystniejszym świetle. Sprawy polskie należą przed forum sejm pruskiego, lecz kanclerz musi kilku słowami odpowiedzieć posłowi Ledebourowi, gdyż ten poruszył znaną mowę cesarską w Malborku. Mówca oświadcza, że chętnie przyjmuje odpowiedzialność za mowy cesarskie, nawet za te, których tekst nie leży w zakresie konstytucji. Lecz zdaniem kanclerza cała istota państwa konstytucyjnego nie pozwala na to, aby nieetykalną osobę głowy państwa wciągano do rozpraw parlamentarnych, chyba, że nadzwyczajne okoliczności konieczności tego wymagają. (Głosy protestu z ław socyalistów). Takie nadzwyczajne okoliczności obecnie nie zachodzą, gdyż w zeszłym tygodniu sprawy polskie dostatecznie były omawiane. Z powodu tego kanclerz stanowczo odmawia odpowiedzi i nie myśli wdawać się z posłem Ledebourem w rozprawy, które ten wszczął ku najgłębszemu ubolewaniu kanclerza całkiem niepotrzebnie.

(Dokończenie nastąpi.)

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Sejm pruski obradował w piątek nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie nad tajnym głosowaniem w wyborach do sejmu. Po przemówieniach posłów różnych stronnictw przyrzekł minister Hammerstein zmianę i ułatwienie sposobu wyborów, może już w przyszłych wyborach. W dalszym ciągu skarżył się poseł Kreitling na nadużycia władz policyjnych, a poseł nasz p. Leon Czarliński wytoczył nasze specjalne skargi przed forum sejmu.

— Długi państwa pruskiego wynoszą wedle sprawozdania komisji długów państwowych 6 865 mil. 304 546 mk. W ubiegłym roku przybyło do długów tych 270 milionów mk.

— Nowa rosyjska taryfa celna zaprowadzoną zostaje obecnie wobec zbliżającej się chwili odnowienia traktatów. Rosya nie chce być nieprzygotowaną, i dla tego postanowiła podnieść znacznie cła na towary zagraniczne. Wyjątek stanowią jedynie towary z żelaza, dalej maszyny, niektóre aparaty elektryczne, galanteryjne, na których cła nawet obniżono, w miarę tego, czy import nastąpi drogą wodną lub lądową. Bardzo skomplikowaną jest skala cła u towarów, wchodzących w zakres metali. Na towarach z żelaza podwyższono cło w stopniu półtora raza wyższym od dotychczasowego. Przy impercie przez granicę nastąpi jeszcze dodatek w wysokości 20 proc. Chemikalia i towary galanteryjne zostaną podwyższone również w stopniu półtora raza wyższym od dotychczasowego. Cła na bawełnę pozostaną niezmiennione.

— Poseł socyalistyczny Agster w napa-dzie obłąkania chciał zeszłej środy w pola-

dnie odebrać sobie życie w gmachu parlamentu niemieckiego. Swojemu gospodarzowi, u którego mieszkał, doniósł listownie, że dnia 4 lutego odbierze sobie życie w parlamencie. O tem samem doniósł listownie kilku innym posłom. Gospodarz posłał natychmiast odebrany list do dyrektora parlamentu. Zanim jednak zdołano zarządzić potrzebne środki ostrożności, Agster wykonał swój zamiar. Gdy usłyszano wystrzał, natychmiast udano się na miejsce nieszczęścia i znaleziono Agstera na ziemi leżącego bez przytomności. Poseł nacjonal-liberalny, radca zdrowia dr. Endemann, który wraz z posłem Singerem został przywołany, stwierdził, że Agster nie jest wcale ranny. Zanim bowiem wystrzelił, wyjął kulę z naboju, tak, że tylko kanizelka w okolicy serca od prochu się spaliła. Nieszczęśliwego przewieziono natychmiast do zakładu leczniczego. Dziwne zachowywanie się posła Agstera już często w parlamencie podpadało. W kołach posłów socjalistycznych opowiadają, że Agster uważał się za króla wirtemburskiego. Agster już od dawna cierpił na silne zdenerwowanie i z zawodu jest aptekarzem.

— **Szwecya i Norwegia.** Z Sztokholmu piszą, że istna powódź alkoholowa rozlała się w ostatnich dniach zeszłego tygodnia w portach szwedzkich. Niemiecki sznaps, szkocka whisky, francuzki szampan, rosyjska wódka nadeszła w czwartek i piątek do portów szwedzkich w takich ilościach, że ani spedytorzy, ani urzędnicy kolejowi, ani też urzędnicy celni nie mogli podobać pracy. Chodziło bowiem o to, ażeby jak największą ilość spirytusów do Szwecyi jeszcze wdstać, zanim projekt rządowy, który znacznie podwyższa cło na alkohol, wejdzie w życie.

— **Holandya.** Strajk robotników kolejowych w Amsterdamie został zakończony. Władze kolejowe uznały bowiem żądania robotników. Jak dalece krótki, ale olbrzymi ten strajk dał się we znaki urzędowi kolejowemu, najlepszy dowód w tem, że władze wydały już okólnik, obwieszczejacy wstrzymanie transportu wszelkich pakunków i frachtów. Brakło nawet w końcu zupełnie ludzi do dostawy wagonów celem transportu węgla. Obecnie zamierzają zastrejkwować piekarze, robotnicy, zatrudnieni przy gazowni miejskiej, przy pracach ulicznych itd. Ce-

Kręte drogi.

czyli historia młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał ks. ią d z S t a n i s ł a w .

(Ciąg dalszy).

Paweł przewidywał, że zima rychło uderzy i w duchu żałował nędznie ubranego Jana, który nawet nie miał czem się w nocy okryć.

— W sobotę dostaniesz od razu przeszło dwa złote, to mógłbyś od któregoś z drwali, co tu ze wsi przychodzą, kupić sobie jaką starą suknię. Byłoby ci wygodnie w niej i ciepło.

Tą razą Jan spojrzął na życzliwego towarzysza jak osłupiały. Zadziwiony taką radą ani słowa nie wycedził.

— Cóż tak patrzysz na mnie?

— Boś mi coś najdziwaczniejszego poradził.

— Czemu?

— Nikt jeszcze nie słyszał, żeby włościana kupować suknię. Czy myślisz, że na to pracuję, żeby swoje pieniądze darmo wyrzucać? Nie, z tego nic. Co włożyłeś za mnie, z wdzięcznością ci wrócę, bo bez twojej przysługi w nogi byłoby mi zimno, ale za resztę na rozgrzewkę kupię wódki, to lepsze jak wyszarzane suknioko.

— Ma się rozumieć, odezwały się w tej chwili z pod czerwonego jak burak nosa nabrzękle usta angrosika, który się właśnie nawinał i dzwoniąc zębami w letnim ubiorze, więcej na poczwargę, niż na człowieka wyglądał. Ma się rozumieć godny kolego! Zawsze lepiej w się, jak na się! Nie słuchaj tego dzieciucha, który się zimna lękał. Byle tyknął porządnie, on gros, rozgrze-

lem zapobieżenia rozruchom wysłano do Amsterdamu oddział wojska, liczący 650 ludzi.

— **Anglia.** Król angielski Edward znów zachorował. Jednakże choroba nie jest niebezpieczna, ma ona pochodzić z ziębienia, z czego powstała febra. Ma to być rodzaj influenzy. Król nie może opuścić pokoju. Spodziewają się na dworze królewskim, że monarcha niezadługo przyjdzie do siebie. Zapewniają także, że choroba nie ma nic wspólnego z cierpieniami brzuszniemi, jakie zeszłego lata nawiedziły króla, skutkiem czego musiano odłożyć koronacyą.

— **Turcya.** O położeniu w Macedonii donoszą do berlińskiego „Tageblattu“, że Turcya rozwija gorączkowe przygotowania wojenne. W całej Macedonii gromadzi znaczne siły wojenne, co świadczy o tem, że się tam na wiosnę zanosi na prawdę na poważne rozruchy. Władze kolejowe otrzymały rozkaz, by miały w pogotowiu na każde zawołanie dostateczną ilość wozów kolejowych. Nowy suweyr turecki zapatruje się na dzieło reform tureckich nie bardzo przychylnie. Ogranicza też czynności komisji, zajmujących się dziełem reform. Obok tego śledzi Turcya bacznie wszelkie czynności państw ościennych. W Bułgaryi roi się od szpiegów tureckich. Czynnościami ich kieruje konsul w Filipopolu, któremu zdawają codziennie sprawozdania o wszelkich krokach politycznych, przedewszystkiem zaś o czynnościach w pasie granicznym i o przesiedlaniu wojsk. Czyni też Turcya, co może, by pozyskać sobie zaufanie mocarstw zagranicznych. Rozesłała do nich okólnik, powiadamiający je o wszelkich przedsięwzięciach w obwodach europejskich.

— **Ameryka.** Pomiedzy Stanami Zjednoczonymi a państwem niemieckiem stosunki polityczne coraz się psują. Obchodzi pogłoski, że Stany Zjednoczone łączą się z Francją, aby w danym razie mógł bezpieczniej wystąpić przeciwko Niemcom. — Jako dowód oziębłych stosunków podają ozięble przyjęcie nowego niemieckiego posła Specka przez prezydenta Roosevelta. Dalej donoszą, że Stany Zjednoczone na gwałt pospiesznie się zbroją. Zwłaszcza nad budową nowych okrętów wojennych pracują po warsztatach dniem i nocą, aby jak

jemy się lepiej niż wytartym kozuchem! A fantazyja idzie przy kieliszku człowiekowi do głowy, jakby się królem był!

— I jakby się zimna nie szuła, dorzucił Paweł, spoglądając szyderczo na ledwie nie skostniałego rycerza z pod ciemnej gwiazdy.

Stało się ostatecznie w sobotę, jak Jan zamierzał, a były kupiec radził; zarobek tygodniowy znówu poszedł na marne. Ale w następnym tygodniu wynędziała czere-da mimo rozgrzewki podzwaniała zębami, aż się Paweł śmiechowi opędzić nie mógł. Na koniec uznał Jan słuszność rady swego przyjaciela i szczęśliwy przypadek nadarzył, że już na drugi dzień miał prosty, bardzo wyszarzaty, ale przynajmniej cieplejszy ubiór, za swoje pieniądze nabity.

A więcej też Paweł nie mógł dokazać, bo jak dawniej tak i nadal zarobek Jana szedł na pokrzepienie zawsze suchego gardła.

22. Ostatnie tygodnie pożyczcia z przyjacielem.

Sród hulaczego życia nie postrzegali Jan, że wierny towarzysz jego widocznie słabnął i z ciała opadał. Wieczorem czasami ledwie się trzymał na nogach, a gdy przysiadł, nie zdołał się trzeźwić, tylko zasypiał, a gdy rano wstał, ledwie się włókł na nogach, które mu sztywniały i jakby martwe były. W dzień rozruchali się przy robocie, ale wieczorem znówu sobą nie władali. Rozpita czere-da nie zważała na niego, a Jan tak miał zimne i obojętne serce na wszystko, że ani mu przez myśl nie przeszło, by szczerzy przyjaciel jego miał być w jakim niebezpieczeństwie. Tyle tylko postrzegł, że już podobał zupełnie z

najprędzej wzmocnić flotę amerykańską. Jeżeli do tego doda się nieprzyjazne zachowanie się prasy amerykańskiej wobec Niemiec, to doprawdy dawniejsza zesłoroczna przyjaźń Stanów Zjednoczonych do Niemiec, kiedy to z wielkim zapamiętaniem przyjmowano ks. Henryka pruskiego, jakoś zniknęła na dobre. — Ameryka jakoś pobrzakuje pałaszem.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. Hubert Kralewski, zajęty przez jakiś czas duszpasterstwem u wojska w Berlinie, wrócił do dyecezyi i wyjechał obecnie chorowitego proboszcza w Pączewie.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 8 lutego 1903.

— „Szlachetny“ tutejszy „Volksblatt“ wielce się nasrożył, że wspomnieliśmy o kpinkach jego korespondenta z wioski Szelągowa. Powiada „Volksblatt“, iż w polemice z „Warmiakim“ staliśmy się bardzo spokojni, a teraz zaczynamy z nim. „Szlachetny“ organ niech wybaczy, ale doprawdy nie chcieliśmy z nim zadrzeć. Ponieważ Szelągowie jest czysto polską wioską, więc chcieliśmy tylko donieść naszym czytelnikom, jak wysoce szlachetny „Volksblatt“ pisze o polskiej wiosce. Zwracamy przytem uwagę „wielkiemu mandarynowi“ od „Volksblattu“ (nie redaktorowi, gdyż ten po polsku nie umie), że taka bagatela, jak o Szelągowie, nie nazywa się nigdy „artykułem“, tylko bzdurstwem. „Artykułów“ z „Volksblattu“ nigdy nie powtarzaliśmy, a nawet w bzdurstwie wymieniliśmy, że tak pisze „Volksblatt“. Czem więc zasłużyliśmy na gniew „wielkiego mandaryna“? Jeżeli „Volksblatt“ będzie nam dostarczał do Gazety wiadomości poprawnie po polsku pisanych, to mu też płacić będziemy honorarium. Teraz musimy płacić honorarium za tłumaczenie, gdyż tak łatwo nie mamy, jak niemieckie gazety, które żywcem jedna z drugiej wszystkie prawie wiadomości przedrukują. Niech więc „Volksblatt“ nie wyjeżdża tak z honorarium i próżnym wor-

nim w robocie, ale nie myślał, że przyczyna była w ubytku sił u Pawła. Ten zaś tem szczerzy i przywiązany się stawał dla Jana, jakby koniecznie chciał w nim rozbudzić uspięne serce.

— Janie, rzekł raz, gdy śród roboty wypocząć musiał, że do kościoła nie chodzisz, to wiem, ale zdaje mi się także, iż się nigdy nie modlisz.

— Zgadłeś, mój chłopcze, odrzekł Jan, uśmiechając się, jakby się chciał przed nim pochwalić.

— Wierzysz aby w Boga?

Jan popatrzał trochę i milczał. Po chwili odezwał się.

— Może i wierzę; nie myślałem o tem. No, jużci Bóg jest, ale na co się tak pytasz?

— Boga trzeba czcić i kochać i o błogosławieństwo prosić, a ty nie kochasz go wcale, bo mu nie służysz. Jasiu, rzekł dalej, a głos jego mięknął, Jasiu, tyś grzesznik wielki, nawróć się i żałuj, to ci Bóg pomoże.

Jan znówu milczał, ale był zakłopotany, bo i topór rękawem ocierał i ostrza paznogciem próbował, to znów na pile pobrzaknął. Jednak oczy Pawła na nim zawisły, więc odpowiedzieć musiał.

— Łatwo ci mówić, że mam się nawrócić, bąknął wreszcie, możeby to nawet było dobrze, ale już zapóźno myśleć o tem, bo to sprawa nie od dziś, tylko długa — bardzo długa.

— Pomódl się, prosił serdecznie towarzysz, pomódl się, wszystko się uda.

Jan wstał pomieszany, z twarzą spuszczoną i bladą, założył piłę w sparę już napoczętą i machnął ręką.

— Zaniechaj tej mowy Pawle, mówił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

em niech nie potrząsa, — gdyż wiedzą siedzi, jak kto siedzi.

— Jak się tego było można spodziewać, dają nauczyciele i w naszych stronach od dodatku za niemieczenie, tak zwanej „*Polenzulage*“. — W Pasymie naradzali w tej sprawie nauczyciele i postanowili niech tę omówić na zebraniu delegatów nauczycielskich w Olsztynie, które się zeszło w niedzielę tu miało odbyć. Nie koniecznie to dobrze świadczy o patriotyzmie tych nauczycieli, którzy „uciśnioną niemieczkę“ dopiero wtedy chcą ratować, gdy dostaną ławę.

— Celem założenia katolickiego stowarzyszenia nauczycieli odbędzie się tu w przyszłą sobotę po południu o 4-tej zebranie w hotelu „*Copernika*“.

— Z izby karnej, 5 lutego. Za oszustwo popełnione przy sprzedaży swej posiadłości skazany został mistrz stolarski F. Taubert na 1 miesiąc więzienia. — Polier cieślański Preuss ztąd uderzył kupca p. Blacka w lokalu szklanką. P. był już dziewięć razy skazany, w tem 14 miesiącami cichthauzu i 7 latami więzienia za wymuszenie kradzieży i 7 latami więzienia za wymuszenie. Teraz otrzymał pół roku więzienia.

Parobek Jakób Kojtka z Gietrzwałdu przetrzął swemu koledze żakiet i całe ubranie i nowe. Za to skazany został na 4 miesiące więzienia.

* **Purda.** Dzierżawca polowania p. Stępień z Olsztyna zastrzelił na tutejszych polach jelenia z rogami o dziesięciu rosochach. 74-letni ubogi wiejski Józef Wohlgemuth ze Starego Marcinkowa poszedł 28 stycznia do swej siostry do Przykopu. Wracając z wrotem, zabłądził zapewne w lesie i uwiódł, aby wypocząć. Tak znaleźli go nieżyłego robotnicy leśni dnia 3 lutego. Dnia 6 tego go pochowano. — Gródkowie małżonkowie Sikora w Purdzie obchodzić będą dnia 10 lutego uroczystość złotego wesela. Od zarządcy otrzymują zwykły w takich razach darunek 30 m., który im w dzień uroczystości wręczony zostanie.

* **Duży Buchwałd.** Rybaczka na największym jeziorze jest bardzo wydajna. Za dniem założeniem sieci schwytano w tych dniach 15 beczek ryb, z których 4 beczki powróciły do wody wrzucono, gdyż ryby były za małe.

* **Biskupiec.** Właściciel gruntu H. z Kocianowa swoją młocarnię przez czas choroby swojej nie był przykrył i obkrył, jak to rozkazano. Zna jego przy młoceniu magająca, z tej przyczyny suknią się przycięła w miejsca, gdzie się maszyna kręciła i chcąc się wyrwać z zaczepu, złamała sobie lewą rękę. Dla tego skaleczenia dożądała renty przypadkowej, którą też od wydziału wschodniopruskiego stowarzyszenia rolniczego dostała. Ale wtedy stowarzyszenie za postanowieniem wydziału prowincjonalnego od męża żądało, aby wszystkie renty żonie wypłacone wrócił, ponieważ sam przyczyną temu był, że żona była w takie nieszczęście przyszła, bo przez jego niebaczność i zaniechanie potrzebnych środków ostrożności owe skaleczenie się stało.

A tak, co żona była dostała z kasy, męża wrócić musi. — Gorzej pójdzie jednemu właścicielowi w Klejsaku, który żelaznej kłaczki, łączącej wykręt koński z maszyną, przy rznięciu sieczki nie był przykrył. Pojechał 11-letni chłopak, który z początku na tym miejscu na stołku siedział, ale potem wsiadł i chciał za koniami chodzić, bo mu zimno było. Przy przestąpieniu żelaznej tyczki niestrytej ujęła mu ona prawą nogę, i pogrużotała ją aż do górnej części uda tak, że cała noga urznięta być musiała w domu przykryta. W tym przypadku właściciel nie różny przez całe życie będzie musiał kaleczyć i opatrzyć. A może prokurator za to lekkobieżne okaleczenie ciała go oskarży.

* **Rastembork.** Szerzą się tu rozmaite choroby, jak influenza, szkarlatyna i dyfteria, które zabierają liczne ofiary. Zeszłego było tu aż ośm pogrzebów, czego od przeszło lat nie pamiętają. Mianowicie pomiędzy dziećmi panuje wielka śmiertelność.

* **Ze Szczytna** donoszą, że urzędnicy tamtejszego powiatu krążą się około wystąpienia petycji do sejmu, aby im także

przysługę tak zwaną „*Polenzulage*“, (dodatek za niemieczenie), gdy w szczytowiejskim są jeszcze gorsze (!?) stosunki niż w Prusach Zachodnich. Szkoda, że w Szczytnie nie ma już „*Gazety ludowej*“, bo można by ją więcej straszyć niemieckich „*Michłów*“ i prędzej „*culage*“ wydusić.

* **Dąbrówno.** W Groszkach otworzono nową katolicką szkołę. Przed 40 laty były Groszki wioską czysto ewangelicką, dziś zaś mieszkają tam sami katolicy.

* **Wielbark.** Przed kilku dniami powiesił się tu robotnik Franciszek Sadowski.

* **Lidzpark.** W przystępie choroby umysłowej powiesił się tu 30-letni garbarz B.

* **Elk.** Połów ryb, dobrze się opłacający, zrobił przed kilku dniami arendarz Staczkiego jeziora, bo złowił jednym zaciąganiem niewodu około 120 kłód blejów. Niemieci dosć kłód, więc ryby na wozach nalożowali i do Elku zawieźli, skąd do dużych miast odesłane są. Z jednego takiego połowu arendarz całą dzierżawę roczną zyska.

— Z nieostrożności zatrula się panna H., córka wdowy kupca. Młoda ta dziewczyna, która jako panna do pisania maszyn w biurze adwokata zatrudniona była, wyrzekła w wieczór, że ją żołądek boli, i chciała się leczyć kroplami żołądkowymi, ale przez omyłkę wzięła butelkę z kwasem karbolowym, i piła z niego. Lekarza nie mogli na miejscu zaraz dostać, a potem już było za późno, tak 21-letnia panna musiała przez całą noc z śmiercią walczyć, a rano skonowała.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać „*Gazetę Olsztyńską*“ na wszystkich pocztach lub u listowców wiejskich. Kto dotąd *Gazety* nie ma, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

„*Gazeta Olsztyńska*“ z dodatkami „*Gość niedzielny*“ i „*Gospodarz*“ kosztuje na dwa miesiące luty i marzec na wszystkich pocztach tylko 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 83 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „*Gazetę Olsztyńską*“.

* **Białuty.** Na założenie stacji misyjnej i wybudowanie kościoła w Kraszewie na Mazurach złożyli: ks. prob. Batke z Radomna 100 M., ks. prob. Polachowski z Radoszk 5 M., ks. Firyn z Brzeźna 5 M., p. A. Mojtowicz z Torunia 3 M., Fr. Ornas z Rajków 5 M., Schlegel z Turowa 4 M., N. N. 10 M. Wszystkim dobrodziejom serdeczne „*Bóg zapłać*“ O dalsze ofiary prosi ks. Marchlewski w Białutach (Bialutten b. Ilowo).

* **Gdańsk.** Siostry Elżbietanki, których dom macierzyński się znajduje we Wrocławiu, nabyły za 105,000 m. tutejszą posiadłość, położoną przy bramie wysokiej pod numerem 5 (rynek sienny), od wdowy Wendt z domu Schalla. — We wtorek po południu zmarła nagle na apopleksję serca w wagonie kolei elektrycznej między Gdańskiem a Wrzeszczem pani kupcowa Woywoldt.

* **Gdańsk.** Tutejszej kryminalnej policji udało się przychwycić na gorącym uczynku trzy wyrefinowane złodziejki w osobach 73 letniej R. Culmsee z Pszczółek, żony ślusarza Hause i rozwódki Kutscheireit. Złodziejka Culmsee posiadała majątku około 100 tysięcy marek pochodzących wyłącznie z kradzieży.

* **Malbork.** Do pewnego składu udał się jakiś nieznajomy człowiek, pokazując kartę polecającą składu mebli J., na której prosiła żona ostatniego o pożyczkę 20 mk., ażeby opłacić fracht, ponieważ jej mąż się oddalił. Kupcowi wydawał się człowiek ten podejrzanym, więc teraz posłał do J. swego młodszego człowieka z zapytaniem, co gdy spostrzegł ów nieznajomy natychmiast się ulotnił. Ową kartę skradł on z owego składu podczas oglądania mebli, które rzekomo zamierzał kupić.

* **Susz.** Oberżysta p. Pukal usłyszał

podczas polowania w swem zagajeniu przeraźliwy krzyk. Udał się więc natychmiast za głosem i ujrzał sarnę, schwytaną w zastawione sidła. Ponieważ zwierzę to w straszliwy sposób się pokaleczyło, był p. P. zniwolony je na miejscu dobić. Przy dalszem poszukiwaniu znalazł on więcej takich sidła, które były w tym samym celu postawione. Podejrzanie padło zaraz na szachtmistrza S., który często z rano krążył po zagajeniu. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono rzeczywiście więcej podobnych sidła, które były porobione z drutu miedzianego. Również znaleziono u niego worek, w którym na wewnątrz wiele rsieci było od sarny. Drut, z którego robił owe sidła, był również skradziony od telefonu.

* **Prabuty.** W mieście naszym zachodzili kilkakrotnie burdy pomiędzy żołnierzami i łobuzami. Jednemu „*gifrajtrowi*“ z 5 pałku kirasyerów pokłuto nożem niebezpiecznie głowę, pewnemu szeregowcowi łopatkę. Żołnierze znów pokłuli kilku łobuzów niebezpiecznie.

* **Chojnice.** W zeszłą środę podczas targu opowiadali sobie ludzie, iż na szosie pomiędzy Lendyczkiem a Okonkiem znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny z odciętą głową. Antysemicki chojnicki „*Tagebl.*“ pisze, iż chodzi tu znowu o mord rytualny podobny temu, jaki popełniono na gimnazyście Winterze. Tymczasem zachodzi tu prawdopodobnie jakiś nieszczęśliwy wypadek. Zwłoki były już przez kruki i inne zwierzęta napoczęte.

Rozmaitości.

Szarlatani. Wielki proces o szalibiercze leczenie (*Kurpfuscherei*) toczył się w Berlinie i okazuje w całej pełni, jak bardzo cierpiąca ludzkość pozwala się oszukiwać i wyzyskiwać i jak wiele ludzi wierzy jeszcze w szumno brzmiące amerykańskie reklamy i wpada w sidła oszustów. Oskarżonymi są dawniejszy pomocnik aptekarski Nardenkoetter i dwóch jego współników. Oskarżony nie żałował pieniędzy na reklamy i kazał drukować broszury o iście jarmarcznych zaleceniach swojej metody. Do broszury dołączał kwestyonaryusz, na którym chcący powierzyć się jego kuracyi, wypisywał odpowiedzi i z załączeniem 5 n.k. 15 fen. odsyłał. Na to pacjent odbierał odpowiedź, że lekarstwo już są w drodze, a kuracya potrwać musi 2 do 3 miesięcy. Rzeczywiście paczka z medykamentami dochodziła ręką pacjenta, z którego znów Nardenkoetter ściągał przez zaliczkę 4—12 mk. Leczenie nie kończyła się jeszcze. Biedny pacjent w paczce z lekarstwami znajdował rachunek na 45—90 m. za kuracyą, za badanie chemiczne i mikroskopiczne itd. Jak straszne nadużycia zachodziły w fabrykacji owych cudownych środków, wykazuje fakt, że przy rewizji domu oskarżonego znaleziono oprócz jednego funta arseniku, w wielkiej ilości różnego truciźny — tyle, powiada przewodniczący, że można niemi było wytruć cały Berlin. „*Kuracya*“ wynosiła zwykle 120 mk., od pewnej biednej służącej ściągnął oskarżony 98 mk., od pewnego pacjenta, któremu swojemi „*lekarstwami*“ ciężko zaszkoził na zdrowiu — 75 mk. „*Lekarstwa*“, które im za tę cenę odstawał, nie kosztowały go więcej jak najwyższej 2 mk. na osobę. — „*Interes*“ swój prowadził Nardenkoetter na wielką skalę: za reklamy płacił miesięcznie 4000—5000 marek. Stwierdzono, że w przeciągu 1 1/2 miesiąca wysłał pomiędzy pacjentów lekarstwa za 28,000 mk. Pomimo wielkich wydatków, opłacania współników, druków itd. przynosiło oskarżonemu „*leczenie*“ jego bajeczne dochody. W ostatnim roku opodatkował swój dochód sam na 160,000 mk. Pomiędzy najznakomitszymi powagami lekarskimi Berlina jest dwóch tylko lekarzy, którzy mają większy dochód; 4 tylko ma 140—160,000 mk., tyle zatem mniej więcej, jak szarlatan Nardenkoetter. W całym Berlinie wogóle ma 11 lekarzy dochód po nad 100,000 mk. W Charlottenburgu ma jeden lekarz najwyższej 90,000 mk., 9 lekarzy ma 50,000 mk. rocznego dochodu.



Jedyna w miejscu

premiowana

piekarnia

sprzedaje od dziś:

Chleb na drożdżach 4¹/₂ funta za 50 fen.
Chleb wiejski 5 " " 50 "

Pod gwarancją za dobry smak.

Marki rabatowe daje się jak dawniej.

Robert Hennig,
Blumenstrasse 8.

Bluzy. Fartuchy.
Tylko w tym tygodniu

ceny wyjątkowe na bluzy i fartuchy.

Bluzy, serya I z ciężkiego barchanu welur dawniej 1,00 teraz **85** fen.
" " II piękne w paski " 2,00 " **1,15** mk.
Bluzka koszulowa serya III bardzo modna, dobra materya " 3,75 " **1,95** mk.
Fartuchy serya I z dobrej materyi, sztuka " " **95** fen.
" " II " " " " " " **25** fen.
" " III elegancko odrobione dobra materya " 1,00 " **40** fen.

Resztki z wszystkich oddziałów bajecznie tanio.

Juliusz Bluhm, rynek 12, pod sieniami.
BLUZY - FARTUCHY.

Baczność!

Panom posiadicielom donoszę niniejszym, że i na ten rok przejąłem **wyłączną sprzedaż i skład** sławnych prawdziwych centryfugów

Zenith i Planet

dla kilku powiatów. Mam **zawsze na składzie wielki zapas**

centryfugów

i wszelkich maszyn rolniczych tylko najlepszych fabrykatów, udzielam korzystnych warunków odpłaty, przy gotówce wysokiego rabatu i odstawiam wszystkie maszyny franko do najbliższej **stacji kolejowej kupującego**. Reperacje wykonuje się po cenie, jaka mnie samego kosztuje. Kupujący pozamiejscowi, którzy z mego składu maszynę wezmą, otrzymają zwrot kosztów podróży.

F. Kłodziński,

Olsztyn, ulica Jakóba (Jakobstr.) 5.

Handel i skład maszyn rolniczych.

5-6 podróźnych znajdzie u mnie zatrudnienie.

Posiadłość,

około 8 mórg roli, w tem sadek, dwie łączki, budynek, szopa i stodoła, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Certa,
w Wójtowie.

(Fittigsdorf p. Gr. Kleeberg).

Królewieckie ceny targowe

(z dnia 6 lutego).

Pszemica za korzec 6,04-6,25.
Zyto " " 4,74-5,04.
Owies " " 2,93-3,01.

Do wiadomości!

Po sprawieniu **nowej prasy** jest moja

*** olejnia ***

odtąd codziennie w biegu.

Również polecam mój

tartak

do łaskawego użytku.

R. Ciecierski
w Wartemborku.

Ucznia,

syna porządnych rodziców, przyjmę w naukę **kowalstwa** zaraz lub później i jeszcze wypłacam mu rocznie 30 marek podług umowy, tak, jak do tego czasu każdemu dawałem i dobrze się każdy wynczył.

Jan Sosnowski
mistrz kowalski w **Dużym Ramsowie.**

Sprzedż drzewa * *

z lasu **Rehaaga** w **Szafaldzie** odbywa się codziennie przed południem. Na sprzedaż drzewo do budowli, olszynowe i ośowe aż do 1 festmetra szerokości. Szczapy, kije i gałazki tanio po zniżonych cenach.

Dobrowolna sprzedaż.

Moją główną posiadłość, położoną przy szosie, 42 mórg roli, w tem las, torf i łąki, żywy i martwy inwentarz i dobre budynki, chcę z wolnej ręki sprzedać.

J. Meik
w **Pokrzywach.**
(Friedrichstädt p. Wuttrienen).

Posiadłość,

w **Mokinach** na wybudowaniu, 27 mórg roli, w tem łąka, budynek murowany, szopa i stodoła, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać. Zgłosić się do mnie.

Joachim Mazuch,
Patryki (Patricken p. Gr. Kleeberg).

Stary Olsztyn

(Vorsztand) przyjmie zaraz lub później dwóch **robotników,**

z jednym albo dwoma szarwar-kami, także może się zgłosić silny

pasterz

na 1-go kwietnia.

Posiadłość

18 mórg roli, w tem łąka i budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

August Kuspiel
w **Naterkach**
(Nattern p. Allenstein).

„Nowe przedsiębiorstwo

Szanownym panom kupcom i kramarzom, którzy się interesują artykułami dewocyjnymi, donoszę jak najprzejmiej, iż od 1-go stycznia otworzyłem w **Tczewie** (Dirschau Westpr.) naprzeciw kościoła katolickiego

hurtowny skład artykułów religijnych

(odpustowych).

Cenniki na obrazy olejne, staloryty i wyszywane, jako i listew wysyłam na życzenie gratis i franko.

W nadziei, iż W. Panowie przedsiębiorstwo moje poprzeć będą, kreślę się z wysokim szacunkiem

Stefan Warczyński

dawniejszy podróźujący z firmy Karola Miarki.

Losy

królewskiej loteryi na główną wygraną pojazd z czterema koniami, 8 pojazdów z dwoma koniami i 47 pojedynczych przedmiotów srebrnych. Ciąg nie 27 maja 1903. Cena losu 1 markę. Do nabycia w eksped. „Gazety Olsztynskiej“.

Sprzedż drzewa.

We czwartek, 12 lutego przed południem o 10-tej w Szabrze z obwodów Stary dwó, Kudypy i Szabarg drągi chojnowe i drzewo do budowli. Po południu o 2-giej drzewo na opał staryciga z obwodów Kudypy, Szabarg i Szelągowo, a z świeżyciga sosnowe gałazki 3 okno 16 obwođu Starydwó i okno 34 obwođu Szabarg.

Ceny targowe.

Olsztyn, dnia 6 lutego 1903.
Pszemica za korzec 5,50-6,30
Zyto " " 4,40-5,20
Jęczmień " " 3,50-4,20
Owies " " 2,90-3,20
Słoma prosta za centnar 2,00-2,10
Siano " " 2,20-2,80
Masło za funt 0,80-1,00
Jaja za mędel 0,75-0,80

Berliński targ na bydło

z dnia 5 lutego.
Spędzono: 375 sztuk bydła rogo, 1710 cieląt, 696 owiec, 10 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:
Woły: I klasa 00-00 m., II klasa 00-00, III kl. 00-00 m. kl. 00-00 m.
Stadniki: I klasa 00-00 m. kl. 00-00 m., III kl. 55-56 m.
Jałowice i krowy: I kl. 00 m., II kl. 00-00, III kl. 00-00 m., IV kl. 00-00 m. V kl. 55 m.
Cieleta: I kl. 80-82 m., II kl. 66-72 m., III kl. 54-61 m., IV kl. 53-57 m.
Owce: I kl. 69-73 m., II kl. 65-67 m., III klasa 56-64 m., IV kl. 00-00 m. (Zywej wagi)
Swinie: Płacono za 100 funtów wagi i 20 procent tary: I-m 11/4 roku w wadze 220-300 m., II kl. do 200 m., III kl. 54-56 mk., IV kl. 51-52 mk., maciory 52-54 m.

Różnice i obrazy na kanwie wyrabiam we własnym zakładzie.